Rok III. Kraków-Podgórze, poniedziałek 6 lutego 1905. Nr. 32

NOWINY DLA WSZYSTKICH

Cena numeru w poniedziałek i dni poświąteczne

2 ct. (4 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K. ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 1 K.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Ruch rewolucyjny w Królestwie.

Londyn. (B. kor.) Położenie w Królestwie Polskiem, według tutejszych dzienników, coraz trudniejsze. W Warszawie policya sztucznie utrzymuje porządek. Wojsko postępuje z największą brutalnością wobec bezbronnych przechodniów; między innemi spite żołdactwo miało napaść i pobić ks. Radziwiłła i siostrę jego, hr. Potocką.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Tu i w Łodzi dzienniki wczoraj wyszły.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) We wszystkich gorzelniach polskich pracę wstrzymano. **Strejk rozszerza się na wsie (?)**

Warszawa. Pet. aj. tel.) W zagłębiu dąbrowskiem strejkuje 30.000 robotników. Strejk rozszerzył się także na kolej żelazną i na wszystkie warsztaty. Także szkoły prywatne są zamknięte. Robotnicy zachowują się spokojnie.

W Kaliszu bezrobocie trwa dalej. Wczoraj otwarto sklepy. W Kaliszu, jakoteż w Warszawie, strejkujący uszkodzili dworce kolejowe i wodociągi.

Warszawa. Gazeta „Zapadni Gołos“ donosi, że podczas rozruchów 27 zm. 6 policyantów i 1 żandarm zostali poranieni. Ogólnej liczby zabitych i rannych dokładnie nie można podać, gdyż tłum zabitych i rannych ze sobą zabierał. **700 osób aresztowanych.** Teraz wszędzie tu panuje spokój. Kościoły są licznie odwiedzane, ulice ożywione. W kilku fabrykach strej: ukończony.

Warszawa. (P. a. t.) Strejk rozciąga się obecnie na gubernie: Warszawa, Piotrków, Kalisz, Radom, Lublin i Suwałki; w ostatniej gubernii zbliża się on do końca. W Kaliszu, Radomiu i Siedlcach ogłoszono stan „wzmocnionej ochrony“.

Warszawa. (P. a. t.) „Dniewnik Warsz.“ w długim artykule podnosi, iż fakty udowadniają, że strejk importowano, a robotnicy są oszukanemi ofiarami agitatorów, którym zależało na wybuchu niepokojów. W Warszawie powraca normalne życie.

Wrocław. (B. kor.). „Schles. Ztg“ donosi z Mysłowic: Cały ruch na kolei Nadwiślańskiej ze Sosnowca wstrzymany aż do dalszego zarządzenia. Posyłki na tę kolej przeznaczone, nie będą przyjmowane, a przyjęte już, z powrotem zwrócone. Ruch pociągów na linii warszawsko-wiedeńskiej dotąd nieprzerwany. — Do Mysłowic przybyło wielu rosyjskich zbiegów, którzy udają się do Bytomia lub Austryi.

W Łodzi.

Łódź. (P. a. t.) Onegdaj pochowano 9 poległych w ostatnich rozruchach, a w niedzielę 6. Na cmentarzu przyszło ponownie do starcia tłumu z wojskiem, przyczem **2 ludzi zginęło, a 15 było rannych. Policyanci zabili młodego żyda za zrywanie obwieszczeń i 1 robotnika.** Tramwaj nie kursuje. **Pociągi towarowe stąd nie odchodzą.** Wszyscy tut. fabrykanci postanowili zaprowadzić 10 g. **dzień pracy lub za pozwoleniem władzy 1 i pół g. przerwę obiadową. Na dworcach rewidują pakunki przyjeżdżających i odjeżdżających.**

Z Rosyi.

Kazań. (P. a. t.) Zastępca gubernatora wydał obwieszczenie, podnoszące, że robotnicy Kazania pod wpływem agitatorów ich gróźb zastrejkowali. Dla ochrony chętnych do pracy wydano energiczne zarządzenia, tak, że ich bezpieczeństwo jest zapewnione. Drugie obwieszczenie wzywa publiczność, by wobec pogłosek o grożących niepokojach, zdala się trzymali od awantur i ulicznych zebrań.

Adres szlachty do cara.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Uchwalony na wczorajszem zgromadzeniu szlachty adres do cara, podnosi, że obecnie nie może **być mowy o zakończeniu wojny** bez obniżenia politycznego znaczenia Rosyi. Adres wyraża pewność (!!!), że waleczna armia rosyjska pod wodzą dzielnego komendanta odniesie zwycięstwo, które da Rosyi pełny chwały, długotrwały pokój *(aha!)*. W obecnych ciężkich chwilach nie jest odpowiednia chwila do myślenia o jakiejkolwiek reorganizacyi systemu państwa rosyjskiego. Dopiero po zawarciu pokoju i gdy wewnętrzne niepokoje ustaną, wtedy Rosya kierowana ręką cara, znajdzie drogę do odpowiedniego ukształtowania wewnętrznego życia na podstawie zjednoczenia władzy autokratycznego cara z krajem.

Odrzucony adres mniejszości podnosi, że poprzednicy cara w jeszcze cięższych chwilach zewnętrznych niebezpieczeństw i wewnętrznych zamieszek przez mądre rządy razem z narodem uratowali Rosyę i uczynili ją wielką. Ofiarności jeszcze i teraz nie brak. Wreszcie adres podnosił, by car, gdy to tylko uzna za potrzebne, powołał zastępców narad do udziału w pracy państwowej i by w myśl wspomnianych przykładów zgodnie z narodem powołał jej zastępców na pomyślność i dalszy rozwój ojczyzny. Adres kończy się zapewnieniem, że słowami ich kieruje tylko wierność do tronu i ojczyzny.

Komisya dla reform senatu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Carski ukaz zamianował członka Rady państwa, Sabinowa, przewodniczącym zwołanej na wniosek komitetu ministrów osobnej komisyi dla reform senatu, celem wypracowania ustaw dla miejscowych sądów administracyjnych. Car wyraził przytem nadzieję, że konferencya poruczone jej zadanie możliwie prędko spełni.

Zamknięcie uniwersytetu.

Odessa. (Pet. aj. tel.). Senat uniwersytetu uchwalił zamknięcie uniwersytetu aż do dalszego zarządzenia.

Cholera.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W Nachiczewan wydarzyło się od 24—30 stycznia kilka wypadków cholery, toż samo w Wiatce dżumy. Wskutek tego wydał minister spraw wewn. okólnik do gubernatorów, w którym wskazuje na to, że z wiosną zarazy mogą się rozszerzyć; poleca zarządzenie szeregu środków zapobiegawczych.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Hun.

Tokio. (B. Reutera). W nocy z 3 na 4 i dnia 4 b. m. wzdłuż rzek Hun i Szaho stoczono znowu szereg utarczek. W nocy z 3-go na 4-o ostrzeliwali Rosyanie część linii japońskiej. Mały oddział rosyjskiej piechoty zaatakował kilka miejscowości, ale został odparty. W piątek po południu ostrzeliwali Rosyanie japońskie pozycye w Linhietun i t. d. W sobotę rano zaatakował oddział z 600 rosyjskich kawalerzystów i dwie kompanie piechoty Chiataitsu. W chwili odejścia sprawozdania Japończycy jeszcze trzymali się w Chiataitsu.

300 rosyjskich kawalerzystów z 2 działami obsadziło dnia 27-go stycznia b. r. Tagchin w północno-wschodniem wybrzeżu koreańskiem, ale opuścili już 28 b. m. i cofnęli się na północ.

Petersburg. (TBK). Kuropatkin telegrafuje z 3-go bm. do cara: Wysłane przez nasze lewe skrzydło kolumny w kierunku Tacsyr i Czanszan, zmusiły do odwrotu japońskie straże przednie, które pozostawiły poległych. Jedna z naszych kolumn znalazła 43 trupy japońskie. Nasze straty są nieznaczne. Podczas wzięcia wsi Szanczantenan został wczoraj jenerał-major Dąbrowski raniony w nogę. Jenerał pozostał jednak we froncie. Temperatura wynosi dzisiaj —24°.

Telegram Kuropatkina z 4 bm. opiewa:

Każdy nowy abonent „Nowin“ i „Kuryera Krakowskiego“ otrzyma bezpłatne premium. Miesięczny nowy abonent otrzyma Album Sokole z 80 ilustr. Kwart. abonent powieść H. G. Wellsa „Gdy śpiący się zbudzi“ albo wesołą nowelę „W naszej letniej stolicy“; półroczny bogato ilustr. Album „Wawel“ [illegible]

Nie otrzymałem żadnych wiadomości o utarczkach z dnia 4 bm. Działalność ogranicza się na akcyi naszych ochotników, którzy niepokoją nieprzyjaciela i na wzajemnem ostrzeliwaniu wznoszonych wzmocnień pozycyi.

Wiedeń. Arc. Franciszek Ferdynand przyjął z Polaków wczoraj na posłuchaniu b. ministra Adama Jędrzejowicza, pos. Dawida Abrahamowicza, dra Henryka Rożę i pos. dra Michała Bobrzyńskiego.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK). Juliusz Andrassy konferował wczoraj z Dezyderym Banffym i Aleks. Wekerlem.

Demonstracye antyrosyjskie.

Budapeszt. Partya soc. dem. urządziła wczoraj zgromadzenie z protestem przeciw gwałtom w Rosyi.

Paryż. Związek dziennikarzy republikańskich na odbytem wczoraj jeszcze walnem Zgromadzeniu przyjął jednomyślnie wniosek o wyrażenie ros. dziennikarzom i literatom uczuć braterstwa i sympatyi.

Strejk węglowy.

Charleroy. Na wczorajszem zgromadzeniu górników uchwalono znaczną większością rozpoczęcie ogólnego strejku w czterech zagłębiach węglowych Charleroy. — Strejk ma się dziś rozpocząć.

Bomby w Paryżu.

Paryż. Onegdaj wieczorem znaleziono dwie bomby w ul. Linnee'go i w przedsionku kościoła Bellewille. Przeniesiono je do miejskiego laboratoryum.

Co słychać w mieście?

Kraków 6 lutego.

Niedzielne zaburzenia uliczne w Krakowie. W teatrze ludowym odbył się wczoraj przedpołudniem poranek urządzony przez partyę socyalistyczną ku uczczeniu pierwszych socyalistów, twórców partyi „Proletaryat“ straconych przed 19-tu laty w Warszawie. Poranek odbył się poważnie, a skończył się po 12-ej. Komitet partyi socyalistycznej ogłosił wprawdzie, że żadnych demonstracyi nie urządza i nie bierze żadnej odpowiedzialności za ewentualne wypadki, jednak spodziewano się niepokojów w mieście, gdyż sfery robotnicze były oburzone do żywego na policyę za jej czwartkowe wystąpienie. Policya, przewidując demonstracye, wzmocniła swe posterunki po ulicach, prócz tego było skonsygnowanych kilka kompanii piechoty i dragonów.

Po poranku około tysiąc uczestników udało się spokojnie w większych grupach przez Sławkowską ku rynkowi i tu poczęli się rozchodzić.

Już ostatnie grupy wchodziły w rynek, gdy nagle z bocznych ulic nadbiegł tłum niedorostków, wyprawiając krzyki i hałasy. Policya tym razem w taktowny sposób starała się skłonić młodych demonstrantów do rozejścia, ale napróżno. Przeciwnie tłum począł gwałtownie wzrastać i wkrótce doszedł do tysiąca ludzi przeważnie z niedorostków i młodzieży gimnazyalnej. Demonstranci wśród krzyków i pisków okrążyli rynek, zdążając ku pomnikowi Mickiewicza. Komisarze policyi widząc przed sobą przeważnie młodzież, starali się początkowo perswazyami wpłynąć na demonstrantów, ale niebawem przyszło do ostrzejszych scysyj i demonstranci zaczęli rzucać na policyę grudkami śniegu i lodu. Policyanci wówczas przemocą, ale bez dobycia szabli, rozprószyli tłum, przyczem dokonano kilkunastu aresztowań. Demonstranci w grupkach podążyli na Mały Rynek, tu złączyli się i znowu wznosili okrzyki, obrzucając policyę śniegiem.

Hałasy takie (z przerwami) trwały w różnych punktach miasta aż do wieczora. Główne burdy odbywały się w rynku głównym na Małym Rynku i pod główną pocztą. Tutaj koło godz. 3 przyszło nawet do poważnego starcia z policyą. Kilku policyantów i agentów policyjnych potłuczono grudami lodu i kamieniami, agenta policyjnego p. Daczkowskiego raniono kamieniem w głowę tak, że musiał udać się na stacyę ratunkową; gdzie zaopatrzono mu ranę dług. 4 ctm. w okolicy kości ciemieniowej prawej, poczem odwieziono go do domu dorożką. Agentowi policyjnemu Niedzieli rozbito niebezpiecznie kamieniem kolano. Wtedy dokonano znowu kilka aresztowań, a tłum rozprószono. Hałaśliwa banda podążyła wtedy w ul. Starowiślną Dietla i Kazimierz, a niedorostki wśród krzyków gdzieniegdzie tłukli szyby w oknach prywatnych mieszkań. Wówczas policya zarekwirowała szwadron dragonów, na których widok rozbiegli się demonstranci na wszystkie strony.

Liczba stłuczonych szyb nie przechodzi kilkunastu. W ul. Miodowej zdarzył się przy tej sposobności wypadek. Rzucony kamień rozbił szybę wystawową u blacharza Kemplera, a jego żona, stojąca przy oknie, oraz dwoje dzieci zostały odłamkami szkła pokaleczone. Rany dzieci są nieznaczne, natomiast Kemplerowa ma rozbitą wargę dolną na długość 3 cm. i okaleczone czoło. Opatrzono ją na stacyi ratunkowej.

Poza tem jest jeszcze jedna ofiara niewczesnych demonstracyi. Oto kamień, skierowany zapewne przeciw jakiemuś policyantowi, ugodził silnie robotnika Piotra Ficka, który odniósł znaczną, prawie na 5 cm. długą ranę na szyi. Opatrzono go również na stacyi ratunkowej.

* * *

Wczorajsze demonstracye należy surowo potępić. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że nie brali w nich udziału robotnicy, ale prawie wyłącznie andrusy. Demonstracye miały być protestem przeciw zachowaniu się policyi we czwartek. Światlejsi robotnicy nie brali udziału w hałasach. Policya zachowywała się poprawnie i użytku z szabel, na wyraźne polecenie dyrekcyi policyi, zupełnie nie robiła. Jednym z nielicznych wyjątków był policyant nr 130, który zbyt często robił użytek ze swych silnych pięści, którémi okładał po głowie każdego, kto mu wlazł pod nie. Na policyę doprowadzono ogółem 41 demonstrantów, z tych czterech natychmiast wypuszczono, a z innymi ściągnięto protokół policyjny.

Bal na kolonie wakacyjne. W sobotę odbył się w sali hotelu Saskiego bal, którego dochód przeznaczony jest na kolonie wakacyjne dla uczniów tutejszych szkół średnich. Tańce rozpoczęły się polonezem przy dźwiękach muzyki 56 p. p. pod osobistem kierownictwem p. kapelmistrza Marka. W pierwszej parze postępował delegat Fedorowicz z hr. Andrzejową Potocką, w następnej komendant korpusu krakowskiego Horsetzky z hr. Zdzisławową Tarnowską, dalej wiceprezydent Chyliński z hr. Stanisławową Tarnowską, poseł prof. Milewski z p. Chylińską, p. Jurjewicz z hr. Wodzicką i cały szereg par. Do kadryla stanęło blisko 70 par. Tańce, które trwały aż do rana, prowadził z werwą prof. Karol Dawidowski. Nader gustowne były kotyliony w kształcie czapek gimnazyalnych.

Kradzież kieszonkowa. Wczoraj podczas nabożeństwa w kościele Najśw. Maryi Panny skradł nieznany sprawca p. C., z kieszeni, portmonetkę z kwotą około 55 koron.

Bohater rulety.

Pan A. Munsch, tajemniczy bohater rulety w Monte Carlo, zabrał sam głos, dla rozwiania krążących o nim najdziwaczniejszych wieści. W piśmie, wystosowanem do „Munchener Neueste Nachrichten“ piętnuje jako nonsens przypisywane mu wynalezienie „maszyny piekielnej“. „Pewnem jest“ — wywodzi p. Munsch — że „podziwiany“ przez cały świat mój sposób gry polega wyłącznie na metodzie, która mi umożliwia wobec istniejących niezawodnych 36 szans wygranej w ruletę — osiągnąć 35 tychże i to z niezawodnym skutkiem. Przy pomocy tego systemu, powiodło mi się bankowi w Monte Carlo niejako przemocą odebrać dość znaczną część sum z rabunku, który konsorcyum to uprawia na bliźnich codziennie, a nawet co godzina. Nieprawdą jest, jakoby mi kiedykolwiek zarząd kasyna zaproponował był sumę o nieprawdopodobnej wysokości, za ewentualne zobowiązanie, iż więcej nie przestąpię progu sal kasyna.

Propozycye tego rodzaju uczyniło mi wprawdzie kilku miliarderów amerykańskich, podczas gdy zarząd kasyna usiłował wszelkiemi sposobami, jakimi tylko rozporządza, wpłynąć na mnie, bym zaprzestał dalszego odwiedzania jaskini gry. Szykanowano mnie w przeróżny sposób, wyszukiwano sposoby, aby znaleźć jakikolwiek pozór niewypłacenia mi wygranej, a przed kilku dniami krupierzy ociągali się nawet z wypłaceniem mi wygranej stawki, niby dlatego, że stawkę zapóźno złożyłem. Przeciw tego rodzaju postępowaniu wystąpiłem z całą energią, a rezultatem mego wystąpienia było to, że mi odmówiono wstępu do jaskini gry i spodziewano się, że tem zarządzeniem udało się zarządowi osiągnąć dawno upragniony cel: uczynienia mnie nieszkodliwym“.

Odpierając zarzut dzienników, jakoby miał służyć jaskini gry za reklamę światową, p. Munsch oświadcza, że „pisze obecnie dzieło o Monte Carlo, które wszystkim ludziom oczy otworzy i wprawi ich w prawdziwe zdumienie“.

„Udowodnię w swem dziele“ — tak pisze dalej p. Munsch — że Monte Carlo, póki w niem bez przeszkody uprawiany będzie koncesyonowany rabunek, pozostanie zawsze podatnym gruntem największej niedoli ludzkiej i nieszczęścia jednostek.— Mam niemniej zamiar w końcowym ustępie mego dzieła, przedstawić zasadnicze momenty mojej metody gry i to nie w tym celu, aby czytelnikowi dawać bodźca do gry hazardowej, lecz jedynie po to, aby przyczynić się do usunięcia anomalii, panujących w jaskini gry, jak niemniej do spełnienia życzeń wszystkich uczciwie myślących ludzi.

Przeróżne sprawozdania o mojej „maszynie piekielnej“ spowodowały setki ludzi, mających chęć grania i wygrania, do tego, że mi przysłali kwoty pieniężne z prośbą, bym ja za nich postawił. Rzecz prosta, żem pieniędzy tych nie przyjął.

Tyle p. Munsch o sobie.

Któż jednak odgadnie zagadkę, czy p. Munsch rzecz na seryo traktuje, czy też odgrywa najprostszą komedyę?

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.